

Halina Rutska

Towarzystwo Naukowe Płockie 1820-1830 - 1907-1928 : notatka historyczna

Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego 1, 125-147

1929

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HALINA RUTSKA.

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

1820-1830—1907-1928.

NOTATKA HISTORYCZNA.

I.

1820-1830.

W r. 1793 Płock przydzielony został do Prus Południowych i odtąd zaczyna się 14-letnia eksterminacyjna, z nieubłaganą konsekwencją prowadzona, niemiecka gospodarka. Godząc w najrdniejszą polskość, katolicyzm, wspomnienia historyczne, usunięto pozostałości dawnych murów Kazimierzowskich i bram wjazdowych, prastare kościoły dominikańskie zabrano: Św. Trójcy — na magazyn rządowy, drugi na kościół luterański. Jednocześnie rząd sprowadza ze wszystkich stron Niemców, aby jak najrychlej zatrzeć polski charakter miasta i uczynić z niego „odwieczną żywą cząstkę organizmu pruskiego“ wedle wypróbowanej formuły, stosowanej do wszystkich ziem polskich, wchłoniętych kolejno przez Prusy. Doprowadzono do tego, że w roku 1802 na 3714 mieszkańców Płock ma już 1783 ewangelików, 1065 żydów a tylko 866 katolików. W tym czasie przeprowadzona regulacja miasta, wyprostowując swobodny układ ulic, zaciera jego malowniczy i historyczny charakter, a jednocześnie, tworząc plan nowych dzielnic, nadaje im typową pruską sztywną prostolinijność, kładąc swe piętno na dalszy po dzień rozwój miasta.

Doznała szkołę płocką, obsadzoną przez doborowych nauczycieli z akademickim wykształceniem z Krakowa, zamienia rząd pruski na czysto niemieckie „Akademisches Gymnasium zu Plock“, zapełniając jego bibliotekę, jak również innych instytucji np.: „Kammer zu Plock“, „Medicinal Deputation“ masą dzieł niemieckich. Młodzież kończąca szkoły wysyła na dalszą naukę do Prus, aby tam uległszy kulturze pruskiej, skuteczniej szczepiła ją rodakom. I gdzież tu jest miejsce na polskość?!

Tymczasem jak w pieśni powstańczej „do Wisły”—„pod temi lodami nurt gorący płynie”. Uczniowie na pytania niemieckie wizytujących ministrów oświaty odpowiadają po francusku, a jeden z pośród kształconej na germanizatorów młodzieży — to Wojciech Szweykowski, najwybitniejszy pedagog płocki, później rektor Królewskiego Uniwersytetu w Warszawie.

W r. 1807 Płock staje się stolicą departamentu w nowem Księstwie Warszawskiem, zrzuca z siebie skorupę niemiecką i pośpiesznie odrabia okres upadku. W r. 1807 na swem terytorjum, obejmującym 380 mil kw., departament dziedziczy po zawodowych „Kulturträgerach” 10 szkół elementarnych w miastach i jedną na wsi—razem 11, w roku 1814—pomimo, iż jest to okres ekonomicznej ruiny po najcięższym wysiłku stworzenia siły zbrojnej, przemarszach napoleońskich i t. p. a społeczeństwo pochłaniają sprawy państwowo-twórcze, Izba Edukacyjna może się już wykazać liczbą 78 szkół, w tem wiejskich 61. „Szkoła departamentalna”, później zwana „wojewódzką”, przekształcona z niemieckiego gimnazjum otrząsa się z naleciałości i znajdujemy znów cały skład profesorski polski i doborowy pod względem naukowym. Spotykamy tu późniejszego profesora Uniwersytetu Warszawskiego historyka Adryana Krzyżanowskiego, który od r. 1812 jest również bibliotekarzem szkolnym.

Taką jest ówczesna atmosfera, taką gleba, na którą padła inicjatywa ministra oświaty Stanisława Potockiego, aby na wzór Warszawy i Lublina założono w Płocku Towarzystwo Naukowe. Trzeba tu odrazu podkreślić dwa szczegóły: 1) że poza Lublinem i Płockiem żadne miasto nie zdobyło się na podobną instytucję, 2) że Lubelskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk wraz z nazwą przybrało kierunek rozszerzania oświaty szkolnej, Towarzystwo Naukowe Płockie natomiast odrazu podkreśla nazwą i programem cele naukowo-badawcze i krajoznawcze.

Na czele stanął ks. Adam Prażmowski biskup płocki, sekretarzem został Kajetan Morykoni, rektor szkoły wojewódzkiej, właściwy duch twórczy instytucji. Usiłowania Towarzystwa Naukowego skryształizowały się w 2 kierunkach: 1) gromadzenia materiałów naukowych, 2) utworzenia muzeum i biblioteki.

Towarzystwo Naukowe zdało sobie odrazu doskonale sprawę z najważniejszego, bezpośrednio na niem ciążącego zadania, a to aby: „przy powszechnej pomocy wystawić Obraz województwa płockiego, ukazujący dawną świetność ziemi płockiej, jej odrodzenie się, nadzieje, byt i potrzeby mieszkańców”. Zdaje też sobie sprawę z trudności i sił, któremi rozporządza. „Kształt i ob-

szerność przedsięwziętego opisu stosować wypadnie do miary nagromadzonych zasobów „chcemy tylko uwiadomić członków, co poznawać, co zgłębiać mają”. Wielki nacisk na naukową wartość i pewność zbieranego materiału, daje nam najlepsze wyobrażenie o powadze i niepowszedniem wykształceniu kierowników pracy. Spotykamy wciąż upomnienia, aby wiadomości zbierane były: „z urzędowego przekazania”, styl doniesienia lub opisu może być „zupełnie prosty”.

We wszystkich podobnych wiadomościach oprócz gruntownej prawdy, pragnie Towarzystwo mieć największą dokładność „która tem pewniejszą zostanie, gdy w przywodzeniu zdarzeń i czynów wskazane będą źródła, skąd wiadomość jaka powzięta”. — „Trzeba zawsze zwracać uwagę, w czem terażniejszy stan przedmiotów różni się od przeszłego i dołączyć przyczyny, które ten skutek sprawić mogły”.

Rozsyłany kwestjonariusz obejmował: 1) geografję i statystykę, 2) rolnictwo i ekonomję, 3) przyrodoznawstwo, 4) postrzeżenia technologiczne, 5) meteorologję i szczególne zjawiska natury, 6) ludoznawstwo i kulturę. Jako źródła tych topograficzno-historyczno-folklorystycznych badań, Towarzystwo szczególnie polecało: a) dawne geografje, opisy kraju, dziejopisarstwo narodowe i obce, b) miejscowe akta, papiery urzędowe, rękopisy prywatne, c) księgi kościelne, d) rękopisy i genealogje, e) wszelkie pomniki, napisy na budowlach, obrazy malarskie i rzeźby, f) podania, chociażby gminne, pieśni i temu podobne ślady dawnych zdarzeń. Brak miejsca nie pozwala mi przytoczyć tych niezmiernie cennych, zupełnie nowożytnych uwag i wskazówek, któremi rozwinięto i uzupełniono ogólnikowe pozycje kwestjonariusza. Odezwa zwraca się do mieszkańców miasta, obywateli wiejskich, młodzieży szkolnej; co się tyczy duchowieństwa, to zwrócono się do prezesa, biskupa Prażmowskiego, aby je zachęcił do składania opisów swych parafji. Potrzeba „Opisu Województwa”, który pozwoliłby zorientować się w stanie kraju była widocznie przez rząd i społeczeństwo żywo odczuwana, gdyż już w roku pierwszym „wszyscy dozorczy miast w województwie płockiem złożyli urzędowe opisy swoich miast”. Największe pod tym względem zasługi położył prokurator W. H. Gawarecki, z pod którego niestrudzonego pióra jedna za drugą wychodziły prace badawczo-historyczne. Brak środków pomocniczych, metody, krytycyzmu naukowego nie pozwala oprzeć się na nich z zupełną pewnością, niemniej do dziś dnia zachowały one znaczenie, a często jedynem są źródłem. Prócz wspomnianych wyżej czytamy w sprawozdaniu o wielu opi-

sach złożonych Towarzystwu, wielu pracach i badaniach rozpoczętych przez dorosłych i młodzież. Szteyner, nauczyciel rysunku, zaczął robić widok katedry z ruinami dawnego zamku książąt mazowieckich, lecz zmarł niedokończywszy roboty. Profesor E. Tumanowicz postanowił skopiować wszystkie nagrobki znajdujące się w Płocku. Rysunek jego, przedstawiający katedrę od strony Wisły, znajduje się w obecnym Towarzystwie Naukowym.

Urządzono czytelnię, starano się podnieść miejscową drukarnię. W roku 1824 prof. Augustyn Zdziarski zaczął wydawać pismo literackie „Dziedzilję“. Jednocześnie powiększa się z ofiar biblioteka, wzrasta muzeum, które postanowiono nazwać: „Muzeum Województwa Płockiego“. Przez Towarzystwo Naukowe przeszło częściowo słynne znalezisko monet w Trzebuniu opracowane przez Lelewela. Zamierzono w szeregu wycieczek „zwieźć miejsca cenniejsze“ w Województwie.

Nareszcie danem było Towarzystwu Naukowemu spełnić czyn obywatelski, którego doniosłość narodowa sięgnęła przez cały wiek XIX aż po nasze czasy. Oto w r. 1825 wydobyto z grobu w prezbiterjum prochy Władysława Hermana, Krzywoustego i innych „książąt i dziedziców piastowskich“ i w skupionym uroczystym nastroju złożono je w kaplicy królewskiej Tumu Płockiego, w skromnym jednak pełnym powagi grobowcu z czarnego marmuru, którego orły białe, krzepiąc nas wszystkich w czasach niewoli, przetrwały aż do dnia odzyskania wolności.

Jednak ku końcowi dziesięciolecia światło Towarzystwa Naukowego przygasa. Z jednej strony warunki polityczne zmieniają się na gorsze, z drugiej społeczeństwo z mało jeszcze ma sił aby podołać zbyt wielkim zamierzeniom. Wielu członków najczynniejszych ubywa — jedni pomarli, drudzy rozproszyli się po świecie, innych pochłonęła działalność polityczna. Do końca na wyłomie stoi sekretarz Morykoni — właściwie z jego śmiercią zamiera Towarzystwo Naukowe. Ostateczny kres jego istnieniu położył wybuch powstania listopadowego, którego upadek nie pozwolił Towarzystwu zreorganizować się i siły swe uzupełnić, zburzył i rozproszył bogate już plony, gdziekolwiek pozostawiając drobne okruchy, jakby na dowód, że wszystko to istniało nie tylko na papierze. Ruinę kraju i Towarzystwa Naukowego przetrwał W. H. Gawarecki, do końca życia nie ustając w swych pracach historycznych. Po powstaniu listopadowym życie naukowe i badawcze w Płocku przerywa się na lat 75 z górą: na okres życia 3 pokoleń.

II.

1907 - 1928.

Początek wieku XX widzi Polskę Kongresową wyjałowioną, pozbawioną szkolnictwa polskiego - od szkoły elementarnej do uniwersytetu są to jedynie narzędzia rusyfikacji; muzea i biblioteki zniszczono i wywieziono. Rząd trzyma się systemu „przeczenia”: nic nie było wolno. Samo społeczeństwo polskie spłynęło krwią w r. 1863 i leczyło swe rany, zwracając się do nauki praktycznej, do poprawy ekonomicznej bytu.

Lecz i teraz „pod lodami nurt gorący płynie...” Zaledwie zarysowała się po klęsce japońskiej i wybuchu pierwszej rewolucji po tęga rosyjska, zaledwie ogłoszono Konstytucję, już pokrywa się polski ugór tak bujną runią, że zdumienie ogarnia człowieka... Polska Macierz Szkolna z jej olbrzymią działalnością, Towarzystwa Kultury Polskiej, Naukowe, Krajoznawcze w jednej chwili jak siecią objęły kraj cały.

W Płocku grono czujnych na potrzeby narodowe osób już 28.12 1906 r. otrzymuje zatwierdzenie ustawy wniesionej pod № 2 do rejestru stowarzyszeń i związków gub. Płockiej (Nr. 1 było Towarzystwo Szkoły Średniej) a dla zaznaczenia najściślejszego związku z przeszłością, przybiera nowa instytucja nazwę Towarzystwa Naukowego. Jako członkowie założyciele występują: Dr. Macieszko, ks. T. Kowalewski, dr. A. Zalewski, red. A. Grabowski. Statut wskrzeszonego Towarzystwa zakreśla niezmiernie szerokie granice, aby wobec rządu zmieścić się w nich mogła najrozleglejsza działalność naukowo-oświatowa, cel jednak zasadniczy i program działania nie różni się zgoła od znanych nam odezwo i kwestjonariuszy z 1820 r. Wywołała je nie szara teoria ale samo życie, którego potrzeby zasadnicze były i pozostały jednakie.

Paragraf I wymienia jako cel: krzewienie nauki i oświaty, gromadzenie danych naukowych, geograficznych, fizycznych, antropologicznych, statystycznych, etnograficznych i archeologicznych, dotyczących gubernji płockiej. Najbliższem jednak zadaniem, które, ściśle mówiąc, wywołało założenie Towarzystwa, było utrzymanie biblioteki Skempskiej, ofiarowanej przez Józefa Zielińskiego z Łążyna dla Płocka; dalszem — stworzenie warsztatu naukowej pracy i wciągnięcie do niej inteligencji, butwiejącej na prowincji.

Nie było to jednak łatwe.

W owej chwili powstaje w Płocku szkolnictwo polskie: gimnazjum męskie i żeńskie, które przystępują do budowy własnych gmachów, Towarzystwo Kultury Polskiej, Macierz Szkolna, dwa Domy ludowe, Biblioteka Związku Katolickiego i t. p. instytucje, nie licząc dawniejszych, i ta różnorodna działalność pochłania szczupłe siły miejscowe moralne i materialne, a wyrażając najjaskrawsze pałace potrzeby dnia, spycha na szary koniec prace i zadania naukowe. jako mniej popularne, nie przedstawiające dla szerszego ogółu wyraźnych, natychmiastowych korzyści.

Dnia 23 marca 1907 r. Towarzystwo rozpoczyna swoją działalność organizacyjną. wydaje odezwy, a oprócz tego urządza odczyty w sprawach bieżących np. samorządu miast i t. p.

Niebawem na społeczeństwo spada cios niespodziewany; zamknięcie Macierzy Szkolnej. Śmiałem posunięciem, na dzień przed ogłoszeniem tego rozporządzenia rządu. Towarzystwo Naukowe przejmuje wszystkie instytucje P. M. Szkolnej w gub. płockiej w liczbie 27 bibliotek i domów ludowych, dzięki czemu przetrwały one w tej jedynie połaci kraju aż do wybuchu wojny światowej.

Z likwidacji Polskiej Macierzy Szkolnej otrzymuje wtedy Towarzystwo Naukowe 3000 rb. i z tym kapitałem postanawia dla swych przyszłych zbiorów zdobyć odrazu mocne podwaliny, nabywając w r. 1908 za 24.000 rb. jeden z najstarszych domów w Płocku z XVI-XVII wieku, który w ten sposób ocalono od sprzedaży w ręce prywatne, od grożących mu przeróbek i zniekształceń.

W pierwszej chwili kilkumiesięczną bezprocentową pożyczką 5.000 rb. dopomógł p. Kajetan Piechowski z Luberadza, następnie pożyczką takiejże sumy na 5% p. Emilja Romocka z Księtego. W roku 1907 ks. prałat Tomasz Kowalewski, któremu J. Zieliński w braku odpowiedniej instytucji, sprzedażą fikcyjną przekazał swoją bibliotekę w liczbie 15000 jednostek bibliotecznycych, oddaje ją w tenże sposób Towarzystwu Naukowemu.

Od r. 1904 mieściła się ona w 2 pokojach obecnej Kurji biskupiej, gdzie ją z pak wydobyli i całkowicie uporządkowali Stefanostwo Rutscy. Po otrzymaniu jej od ks. Kowalewskiego i nabyciu domu przenieśli ją w r. 1909 do 4 pokoiów na parterze własnego już gmachu Towarzystwa Naukowego i uporządkowali ponownie pod nazwą: „Biblioteka im. Zielińskich“.

W pierwszym okresie pracy bibliotecznej czynny udział brali w spisywaniu dubletów: ś. p. Jan Zawidzki, zmarły w r. b. profesor politechniki, znakomity chemik, zamiłowany bibliofil i znawca doskonały, Tadeusz Czapczyński, obecny kurator, Karol Drewnowski, obecny wizytator seminarjów nauczycielskich.

Jednocześnie rozpoczęto gromadzenie Muzeum Płockiego. Jednym z pierwszych darów były zbiory geologiczno-paleontologiczne ś. p. Aleksandra Zalewskiego, prof. Uniwersytetu we Lwowie, ofiarowane przez włościańską jego rodzinę Flaków z Radziwia. Dopiero w grudniu 1912 r., po wygaśnięciu długoletniego kontraktu wynajmu, zajęto dwa pokoje na parterze dla pomieszczenia muzeum, które się dotąd tuliło kątem w bibliotece.

Do domu Towarzystwa ściągają też, jako jego wydział autonomiczny, dość zasobne Zbiory Szkolne, powstałe z inicjatywy dr. Aleksandra Macieszy.

Zapoczątkowano również około r. 1911 szereg wycieczek archeologicznych w bliższe i dalsze okolice Płocka. Jako owoc tych poszukiwań oraz samoistnych badań na terenie płockim p. Grzegorza Proniewskiego, obecnie dyrektora gimnazjum w Warszawie, powstała praca drukowana w r. 1921 w „Przeglądzie archeologicznym“ w Poznaniu pod tytułem „Pobrzeże Wisły w najbliższej okolicy Płocka pod względem archeologicznym“. W tym czasie skrzętna robota idzie w rozmaitych kierunkach: p. Kazimierz Staszewski zrobił doskonale przerysy dawnych planów miasta, tem cenniejszych, iż oryginały w czasie wojny uległy zniszczeniu. Profesor Stefan Rutski przepisywał akta z Archiwum Konsystorskiego dla historyka Ign. Baranowskiego i prof. J. K. Kochanowskiego, który dwukrotnie bawiąc po parę tygodni w Płocku, z dokumentów w skarbcu katedralnym czerpał materiały do Kodeksu Mazowieckiego. Dla zapoznania ogółu z przeszłością Płocka i obudzenia poczucia jego piękna, Towarzystwo Naukowe wydało serję pocztówek „Starego Płocka“ podług trzech akwarel Albertiego, ze zbiorów mecenasa Al. Kraushara i urządziło w maju 1914 r. wystawę obrazów Wacława Zaboklickiego, głównie widoków Płocka, rzeźb znanego rzeźbiarza St. K. Ostrowskiego, oraz wizerunków starego Płocka ze zbiorów własnych, jako też wypożyczonych przez p. Dominika Witke-Jeżewskiego. W związku z tą wystawą powstał przyczynek dr. M. Macieszyny wydany p. t. „Płock w malarstwie“.

Wzrastający ruch krajoznawczy skłonił dr. Macieszów do opracowania „Przewodnika po Płocku“, którego dotąd wyszły 3 wydania.

W czerwcu 1914 r. mało zbadany świat kurpiowski pociągnął dr. Macieszów na wycieczkę parotygodniową do Jednorozca, gdzie w przededniu wojny światowej dr. Maciesza dokonał licznych pomiarów antropometrycznych oraz zdjęć fotograficznych, zaś dr. Macieszyna zebrała 288 gatunków roślin w okolicach nad Orzycem do swego Zielnika, w którym właściwą florą okolic Płocka reprezentuje z górą 650 gatunków roślin ściśle określonych. Z tej wycieczki przybywa do Muzeum kilkanaście okazów kurpiowskich, strojów i sprzętów, ofiarowanych przez dr. Macieszynę.

Wybuch wojny światowej przerywa wszystkie plany i zamierzenia. Doktorostwo Macieszowie, internowani zagranicą, przebywają tam do końca roku 1915, a tymczasem okupanci grabią bibliotekę naukową dr. Macieszy, niszcząc przepisana już do druku pracę jego p. t. „Czaszki katedry płockiej” z XII–XV w. Prócz książek zniszczonych, z wyrwanymi planszami, które pozostawiono, 70 dzieł naukowych zabrał Cleinow—organizator prasy okupacyjnej.

W czasie wojny Tow. Nauk. pozostaje pod opieką vice-prezesa i bibliotekarza oraz kustoszki: Stefanostwa Rutskich, którzy pozostali na stanowisku. Towarzystwo Naukowe uzyskanymi glejtami broni się od kwaterunków w obrębie swych zbiorów i projektowanego zajęcia biblioteki na skład amunicji; zamyka się szczelnie, otwierając drzwi jedynie tym, którzy i tak mogliby je wyważyć: władzom wojskowym, cywilnym i ich delegatom: dr. Warschaurowi-archiwariuszowi, dr. Milkau'owi—dyr. Królewsko-universyteckiej biblioteki w Wrocławiu i t. p. Szczęśliwym trafem okupanci nie zdążyli nic wywieźć: przeciwnie jako dowód uznania dla Biblioteki im. Zielińskich, przyznali jej prawo otrzymywania egzemplarza obowiązkowego druków wychodzących w Generał-Gubernatorstwie Warszawskim.

Wobec władz i wojsk niemieckich Towarz. Naukowe występuje w obronie—niestety, bez rezultatów,—zabytków przyrody, wielkich piaskowców dyluwialnych na Wiśle, które Niemcy w znacznej części rozsadzili, broni kulturalnego mienia uchodźców, bibliotek obu gimnazjów rządowych, archiwum gubernjalnego i powiatowego: robi z rozbijanych dzwonów odciski, których czternaście składa Urzędowi Konserwatorskiemu w Warszawie, wreszcie gromadzi dokumenty wojny. Pod koniec 1917 roku burmistrzem a następnie prezydentem Płocka zostaje do września 1919 roku Prezes Towarzystwa Naukowego dr. Al. Maciesza, który zaznacza swój wpływ, obmyślając i przygotowując plan regulacji miasta

w związku z budową kolei, z uwzględnieniem ochrony piękna cudnego krajobrazu płockiego. Z jego polecenia uporządkowane zostało Archiwum Miejskie, z czego skorzystała dr. Macieszyna dla opracowania odczytu wydanego następnie pod tytułem „Powstanie listopadowe w Płocku” jako Nr. 1 „Książnicy Płockiej“.

Ze wznowieniem działalności Polskiej Macierzy Szkolnej—Towarzystwo Naukowe po r. 1917 stopniowo zwraca przyjęte pod opiekę w r. 1908 instytucje oświatowe, o ile wojna ich nie zmiotła.

W r. 1918 Niemcy uchodzą w popłochu. Towarzystwo Naukowe gorączkowo zabezpiecza pozostałe po nich biblioteki, mapy, dokumenty, kancelarje, archiwa, z których powiatowe uległo tak strasznej rozmyślnej dewastacji, że z 20 przeszło pokojów szczelnie wypełnionych aktami, pościągane poszarpane i rozproszone resztki wypełniły zaledwie 3 pokoje, a tych ostatecznego zniszczenia dokonała Milicja Ludowa. Co się dało ocalić, przekazało Towarzystwo Naukowe odpowiednim urządóm państwowym i Archiwum Państwowemu, które czas jakiś nawet mieściło się w Towarzystwie Naukowym.

Organizacja Państwa, obrona Lwowa, ustalenie granic pochłaniają uwagę społeczeństwa. Towarzystwo Naukowe idzie z życiem: Odczyty mają tematy aktualne lub plebiscytowe: Lwów (prof. Szelaḡowski), Gdańsk, Śląsk, Warmja, Mazury. Dublety książek popularnych przystosowanych do danego terenu idą na front, Śląsk, Pomorze, Warmję, Mazury, Kresy Wschodnie.

Gdy minęły najgorętsze chwile, Towarzystwo Naukowe zaczyna się organizować wewnątrznie.

W roku 1919-20 gdy utworzono przy Seminarjum Żeńskim prywatne kursy pedagogiczne dla nauczycieli, ks. J. Umiński, później profesor Uniwersytetu Lubelskiego prowadził Seminarjum historyczne w Towarzystwie Naukowym, posiłkując się jego biblioteką.

W początku roku 1920 Towarzystwo Naukowe przy pomocy Konserwatora p. dr. Z. Rokowskiego organizuje cykl odczytów pierwszorzędnej wartości z dziedziny sztuki. Odbyły się dwa jedynie H. Opieńskiego, znanego muzyka i J. Kłosa prof. architektury. Inwazja bolszewicka przerywa nanowo wszystkie prace, rozprasza członków. Towarzystwo Naukowe znów bierze udział w potrzebie ogólnej: przyjmuje depozyty uchodźców, pamiątki i dokumenty rodzinne. Ogółem w czasie wojny światowej i bolszewickiej Towarzystwo Naukowe opiekowało się kulturalnem mieniem 24 osób, przeszło 40

znacznej wartości obrazami p. Piwnickiej z Rusinowa, kilkudziesięciu okazami wschodnimi b. prezesa Sądu Okręgowego Millera, nie licząc pewnej części dobytku kulturalnego rosjan np. książek, których jest urzędowym kuratorem.

Towarzystwo Naukowe jedynie „Cudem Wisły“ ocalało od zniszczenia. Fala bolszewicka na chwilę przelotnie sięgnęła murów starego gmachu i cofnęła się bez śladu. Ani dwukrotne bombardowanie miasta przez Niemców ani kilkadziesiąt bomb rzuconych na miasto, ani 21 godzin piekielnego ognia w czasie najścia bolszewickiego nie zrządziło żadnej szkody. Zaledwie dwie kule z niemieckiego karabinu i jedna bolszewicka utkwily w wewnętrznych ścianach biblioteki i muzeum, gdzie też pozostały jako pamiątki historyczne.

I znów widzimy naród osłabiony nowym upływem krwi, kraj zniszczony nowym wysiłkiem zbrojnym, nową grabieżą

Jednak garstka inteligencji, która w tym sześcioletnim okresie wojny największe poniosła ofiary z zachwianiem zdrowiem i starganymi nerwami, pomimo przeciążenia pracą zawodową coraz trudniejszych warunków bytu, powiedzmy poprostu nędzy materialnej, staje natychmiast do opuszczonej pracy, gdy tylko przycicha burza dziejowa.

Przerwany po roku 1914 szereg wystaw i pokazów Towarzystwo Naukowe rozpoczyna już w roku 1917 w 100-letnią rocznicę śmierci Kościuszki *W y s t a w ą K o ś c i u s z k o w s k ą* pamiątek, dokumentów i druków współczesnych zarówno z własnych zbiorów, jako też wypożyczonych z Muzeum Diecezjalnego i od osób prywatnych. Stroną dekoracyjną zajęli się Wanda Szrajberówna—znana ceramiczka i Tomasz Kujawski, późniejszy zarządzający gmachami reprezentacyjnymi Państwa Polskiego. Całość złożyła się nadspodziewanie cenna pod względem treści i artystyczna pod względem zewnętrznym.

Z odczytami łączą się pokazy: odczytowi dr. Mąciuszyny „Powstanie listopadowe“ towarzyszy pokaz pamiątek, broni dokumentów i druków z 30 31 r. ze zbiorów własnych Towarzystwa Naukowego.—„Akademję Gdańską“ z r. 1919 uzupełnia pokaz wizerunków Gdańska, sztychów, wydawnictw gdańskich, medali i monet również ze zbiorów Towarzystwa.

W r. 1921 w stuletnią rocznicę śmierci Napoleona Towarzystwo Naukowe urządza *A k a d e m j ę z w y s t a w ą N a p o l e o Ń s k ą*, utrzymaną w czystym stylu „empire“ przy pomocy pań: rejentowej Eugenjuszowej Płoskiej i Tadeuszowej Sułowskiej prezesowej Związ-

ku Ziemi. Meble, dokumenty, druki pochodziły ze zbiorów własnych Towarzystwa Naukowego.

W r. 1923 na uroczystość 150-lecia Komisji Edukacyjnej Towarzystwo Naukowe organizuje wraz z ks. Mąkowskim, dyrektorem biblioteki Seminarjum Duchownego, w Gimnazjum im. Małachowskiego wystawę podręczników, druków i wydawnictw, dotyczących Komisji Edukacyjnej.

W związku z tą rocznicą dr. Maciesza wydał swą pracę: „Jan Czerniński, członek Towarzystwa do ksiąg elementarnych“ (Lwów wyd. „Wielka reforma szkolna“), a nauczyciel Gimnazjum im. Małachowskiego Józef Kozłowski przystąpił do opracowania dziejów szkoły płockiej za czasów Komisji Edukacyjnej.

W r. 1924 urządziło Towarzystwo Naukowe w swej bibliotece małą wystawę autolitografij Feliksa Jabłczyńskiego.

W roku 1925 w 100-letnią rocznicę „Sonetów Krymskich“ zorganizowało Towarzystwo Naukowe wieczór jubileuszowy z melodeklamacją sonetów, przy wykonaniu na fortepianie „Sonetów Krymskich“ Moniuszki, wraz z pokazem pierwodruku i widozków Krymskich, rysowanych z natury przez nauczyciela rysunków Rózyckiego.

Zasadniczo jednak od rozproszonej akcji popularyzatorskiej aczkolwiek niezbędnej, zwłaszcza w latach dawniejszych, gdy nie było innych instytucji, działających w tym kierunku na terenie płockim, stara się Towarzystwo Naukowe przejść do właściwych prac, będących głównym jego zadaniem. Przedewszystkiem więc różniczkuje swój program i wytwarza odpowiednie działy.

W roku 1920 powstaje Wydział historyczny pod przewodnictwem ks. Józefa Umińskiego, obecnego rektora Seminarjum Duchownego. Po jego wyjeździe przewodnictwo objął ks. Władysław Mąkowski

W roku 1923 powstają wydziały Fizjograficzny i Ekonomiczny, zawiązuje się Koło Miłośników Płocka, które postawiło sobie za zadanie nie tylko upiększenie Płocka, ale dążenie do jego istotnego podniesienia i rozwoju. Przedstawicielstwo „Koła“ należy stale do „Komitetu Plantacyjnego m. Płocka“.

Posiedzenia Wydziałów odbywają się w siedzibie własnej, dla braku większej sali w 3 złączonych pokojach Muzeum—działu sztuki. W szczuplejszym gronie członków i zaproszonych gości odczytywane referaty — z małymi odchyleniami w kierunku tematów naukowych ogólniejszej treści — wiążą się ściśle z badaniami Mazow-

sza Płockiego, lub omawiają sprawy bieżące pierwszorzędnej nieraz wagi. Do tych ostatnich możemy zaliczyć referat dr. Macieszy miany na posiedzeniu Miłośników „Płocka“, pod tytułem „Kierunek przyszłego rozwoju Płocka“ wraz z wywołaną dyskusją, oraz posiedzenie tegoż „Koła“ poświęcone Urządzeniu portu przeładunkowego w Płocku, którego wynikiem było opracowanie odpowiedniego memoriału i wysłanie delegacji do Ministra Przemysłu i Handlu, w której dr. Maciesza wziął udział, jako przedstawiciel Towarzystwa Naukowego.

Referaty wypowiedane na posiedzeniach innych Wydziałów wjeżdżą przeważnie do przyszłych „Roczników Towarzystwa Naukowego“.

Referaty wedle potrzeby dopełniają zwykle pokazy: przedmioty, dokumenty, ilustracje, obrazy świetlne, mapy i bogaty zasób odpowiednich wydawnictw.

Na tych środowych zebraniach prócz miejscowych referentów zabierają też niejednokrotnie głos przyjezdni pracownicy naukowcy, których osobiste stosunki lub jakieś poszukiwania naukowe sprowadziły do Płocka. Do takich gości należą: St. Arnold — historyk z Warszawy, Wł. Budka — historyk z Krakowa, Jaxa Bykowski — pedagog i biolog, Jan Czekanowski — antropolog ze Lwowa St. Krukowski — archeolog z Warszawy i inni.

W ostatnim 5-leciu baczną uwagę zwróciło Towarzystwo Naukowe na badania geologiczne i etnograficzne. Dr. Maciesza zorganizował szereg wycieczek dla geografów i przyrodników płockich, w celu zapoznania z odkrywkami i formacjami prawego brzegu Wisły, nad brzegami Skrwy i do jezior na lewym brzegu Wisły. Kazimierz Gelinek, nauczyciel Seminarjum Nauczycielskiego w Płocku, rozpoczął badania osuwisk prawego brzegu Wisły, w celu naukowego wyjaśnienia ich przyczyn i kierunku.

Niezależnie od prac własnych Towarzystwo Naukowe udzielało poparcia i pomocy: prof. Lencewiczowi przy badaniach jezior Gostyńskich i Skrwy, W. Nechay'owi przy badaniu Ziemi Dobrzyńskiej pod względem geologicznym i Regnar'owi Sandegren, państwowemu geologowi szwedzkiego instytutu geologicznego w Sztokholmie, przy badaniu iłów warstwowych w okolicach Płocka i Dobrzyńa.

Zainteresowania dr. Macieszy fizjografją Polski a zwłaszcza Mazowsza Płockiego i prace w tej dziedzinie wypełniają mu niemal

okres czasu — z górą lat 20 Począwszy od „Atlasu Statystycznego Królestwa Polskiego“, który wydał z K. Obuchowskim w roku 1907, — „Zarysu Historycznego Ziemi Dobrzyńskiej“ wydanego w r. 1908 wspólnie z rejentem D. Staszewskim, spotykamy wciąż jego prace w kierunku różnostronnych badań krajoznawczych. Z pomiaru czaszek w czasie przebudowy katedry plockiej powstaje praca: „O czaszkach z XII—XV w.“ zniszczona jak wspomiałam przez Niemców w r. 1915. W roku 1921 w 200 rocznicę wydania w Sandomierzu dzieła p. t. „Historja naturalis curiosa Regni Poloniae, Magniducatus Lituaniae“ i t. d. wydaje swą pracę: *Gabrjel Rzeczyński — pierwszy fizjograf polski* (Biblioteka Sandomierska № 3). W roku 1923 jako plon wycieczki przedwojennej z roku 1914 wychodzi praca p. t. „Puszczanie przasnyscy, przyczynek do charakterystyki antropologicznej kurpiów“ (Warszawa, Archiwum nauk antropologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego).

Wszystkie te prace i obserwacje dr. Macieszy zmierzające do zbadania właściwości Mazowsza, jego odrębności i jego granic, skrytalizowały się w referacie p. t. „Mazowsze Płockie, jako region geograficzny“ odczytany w Towarzystwie Naukowym, a następnie w r. 1925 na Zjeździe lekarzy i przyrodników w Warszawie uzasadniającym określenie danego terenu nazwą „Mazowsze Płockie“.

Pod względem etnograficznym na całej tej przestrzeni zatarły się niemal całkowicie wszelkie cechy charakterystyczne. Na morzu szarzyzny pozostały jedynie dwie barwne wysepki: Kurpie i Czarne Mazury w okolicach Gąbina i Sannik. Ale i te w oczach płowieją. Farby chemiczne i moda wypierają dawne barwy wełniaków, które z wolna przechodzą w kolor „ciałowy“ harmonizujący z nowymi pończochami, stary sprzęt samodzielny ustępuje fabrykatom. Milknie pieśń kurpiowska. Wszelkie wybitniejsze rysy niwelują ułatwione komunikacje, emigracja, wojskowość, a zwłaszcza szkoła, która jak kraj długi i szeroki przenosi z miejsca na miejsce te same czytanki, śpiewanki, malowanki, wycinanki. Na chwilę przed tym zmierzchem kurpiowskiego świata, w ciągu lat dziesięciu przed i w czasie wojny światowej, szczęśliwe losy osadziły w tym bajecnym jeszcze kraju ks. Władysława Skierkowskiego. Dzieląc ze swemi parafjanami ciężkie chwile wojny i okupacji niemieckiej nie tracił czasu i spisywał skrętnie wszystkie pieśni słyszane. Że zaś Pan Bóg dał mu słuch precyzyjny a ks. Eug. Gruberski metodę, powstał z tego prze-

śliczny zbiór pieśni obejmujący 750 pieśni i melodji. Jedną grupę pieśni odśpiewaną przy pianinie na zebraniach środowych wydało Towarzystwo Naukowe r. b, p. t. „Puszczą Kurpiowską w Pieśni“ Cz, I, dzięki zapomodze Min. Wyzn. Relig. i Ośw. Publ., przy serdecznej pomocy prof. Chybińskiego ze Lwowa, który nietylko udzielił cennych swych wskazówek, ale sam nawet przeprowadził pierwszą korektę. Pieśni kurpiowskie swą melodyjnością podbiły odrazu wszystkie serca i p. przełożona Rościszewska na jednym z posiedzeń rzuciła myśl inscenizowania ich na scenie szkolnej. Pomysł ten urzeczywistnił się, ale w innym kształcie. Ks. Skierkowski pochwycił odlatującą z gasnącego puszczańskiego świata psychę kurpiowską: melodję, barwę, obyczaj. Ze zbioru pieśni jak ze źródła żywej wody, wytrysnęło „Wesele na Kurpiach“ w obrazach i powiało na całą Polskę świeżem tchnieniem puszczy, jej wierzeń, obchodów. W naszych oczach zapada w ostatnich blaszkach słońce swoistego piękna w szarą chmurę jednostajności. Ks. Skierkowski za każdą niemal bytnością stwierdza błyskawiczne zmiany.

Towarzystwo Naukowe skorzystało tedy skwapliwie z subsydjum udzielonego przez p. St. Michalskiego z „Funduszu Kultury Narodowej“, jak również chętnej pomocy ks. Skierkowskiego i ten znając kurpiowską krainę na wylot, zbiera i nabywa stare sprzęty, narzędzia gospodarskie i tym podobną domowiznę dla Muzeum Mazowsza Płockiego. To samo należałoby zrobić jak najrychlej w Sanikach i Gąbinie, aby zachować kulturę materialną obu tych granicznych dla Mazowsza Płockiego okolic: odtworzyć wewnątrz izby i gospodarstwa domowego. Dokonane to zostało nietylko w całej Europie, ale nawet w Polsce, jako Muzeum Kaszubskie we Wdzydzach. Jednak chcąc sprostać zadaniu, prócz dobrej woli trzeba miejsca. I tu się zaczyna tragedia.

Jakże się przedstawia obecny stan Muzeum?

Postawiwszy sobie za cel wszechstronne zobrazowanie Mazowsza Płockiego Towarzystwo Naukowe z biegiem czasu wytworzyło następujące działy: geologiczny, flory i fauny, prehistorji, etnografji, kultury i sztuki, historyczny, wojny światowej i bolszewickiej. Na brak ofiarności skarżyć się trudno. Pokróćce wliczyć pragnę tylko najliczniejsze i najcenniejsze grupy darów: M. Stokowskiej i jej sukcesorek—przedmioty sztuki, porcelana, L. Kunckla — meble, obrazy, brzozy i t. d., L. Kadłubowskiego — insygnia wołnomularskie i t. d., Ks. Prałata Lasockiego niezliczone dary—meble, obrazy, przedmioty sztuki, hr. Ursyna Rusieckiego—

szkło i porcelana, Ignacego Karnkowskiego z Karnkowa - zbiory archeologiczne, numizmaty, pamiątki historyczne i rodzinne, minerały. Gustawa Zielińskiego z Łążyńska - medale, numizmaty, powieściopisarki Zuzanny Morawskiej z Mławy - obrazy, Z. Witke-Jeżewskiej ze Skrwilna - meble, drobiazgi staroświeckie, J. Morawskiego ze Smardzewa - pamiątki historyczne i rodzinne. Już z tego tak powierzchownego wyliczenia widać, że Muzeum Towarzystwa Naukowego jest wielkim muzeum rodzinnym Mazowsza Płockiego.

W dziale etnograficznym tudzież wykopalisk Towarzystwo Naukowe stwierdza z radością udział i pomoc okolicznych gospodarzy, a więc: Gościńiakowie z Ośnicy, Więcek, Garwaccy, Flakowa, Swat i 2 Flaków z Radziwia, J. Zalewski ze Słupna, a zwłaszcza rodzeństwo Sikorowie z Liszyna, którzy bezinteresownie dostarczają do Muzeum znajdowane przedmioty przedhistoryczne, szczątki zwierząt dyluwialnych, zabytki etnograficzne. Dalej wymienimy w tym dziale nauczycieli szkół powszechnych: Dulczewskiego z Tłuchowa, Karlsa z Rypina, Tomczaka z Płońsk; Seminarja Nauczycielskie, szkołę powszechną pod kierownictwem L. Drobka i t. d. i t. d.

W dziale prehistorji od chwili utworzenia Państwowego Urzędu Konserwatorskiego, Towarzystwo Naukowe zaprzestało samodzielnych poszukiwań, zajmując lojalnie posterunek pogotowia ratunkowego. O ile przy robotach natrafia się na cmentarzysko Tow. Nauk. dowiedziawszy się o tem, wstrzymuje robotę za pośrednictwem Starostwa lub własną interwencją, zawiadamia natychmiast Urząd Konserwatorski, a jednocześnie wysyła delegata do zabezpieczenia po świeżym śladzie miejsca i przedmiotów wydobytych. O ile znalezisko jest pojedyncze i niema celu zatrzymania go na miejscu bez opieki, wobec niemożności natychmiastowego przybycia p. Konserwatora, współpracownik Towarzystwa Naukowego, którym od 2 lat jest p. Gelinek, robi plan, fotografuje przedmioty, zabiera je, a najczęściej ich okruchy, do Muzeum. Opis i fotografię przesyła Tow. Nauk. Urzędowi Konserwatorskiemu. W ten sposób Towarzystwo Naukowe sygnalizowało w r. 1927 i 1928: Sójki, Tłuchowo, Staroźreby, Białę, Popłacin, Cekanowo. W tym też trybie przeniesiony został i ściśle odtworzony na podwórzu Towarzystwa Naukowego grób przedhistoryczny z Rembielina przy nadzwyczaj życzliwej pomocy właściciela p. Tadeusza Górkowskiego, któremu Towarzystwo Naukowe zawdzięcza ponad-

to piękny miecz z okresu brązowego, tudzież żywą propagandę ochrony zabytków w okolicy.

Muzeum Mazowsza Płockiego od 2 pokojów z r. 1912 rozrosło się do 13 i we wszystkich swych ścianach, szafach, gablotach, biurkach, komodach, jest zawieszona, wypełniona, ściśnięta, sprasowana. Wyniki badań geologicznych, znaleziska archeologiczne stale wołają o miejsce, a cóż mówić o zbiorach kurpiowskich i mazurskich stanowiących w obecnej chwili najpilniejsze, najbardziej palące zagadnienie.

Ta ciasnota w zastawionych pokojach utrudnia też niezmiernie zwiedzanie, gdyż większe wycieczki trzeba dzielić na grupy po 20—25 osób. Frekwencja lat ostatnich wynosiła około 6000 osób rocznie.

Taż samą tragedję co w Muzeum widzimy w Bibliotece im. Zielińskich. Od wspaniałego daru 15000 dzieł J. Zielińskiego z Łązyna, drogą ofiar, kupna i wymiany rozrosła się ona do 45000 tomów, zajmując 12 pokojów. Wymienię tu kilka większych darów: Ciechomskich z Działynia, W. Piwnickiej z Rusinowa, Marceliny Rościszewskiej, przeszło 2000 tomów ozdobnych wydawnictw z daru L. Kunkla, Aleksandra Dębskiego, Biblioteki Publicznej w Warszawie, wydawnictwa Akademii Umiejętności, Kasy im. Mianowskiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie i Poznaniu, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Miłośników Historji w Krakowie i Warszawie, Gebethnera i Wolffa, Instytutu Wyd. Bibl. Polska i wiele innych. Z instytucji państwowych nadsyła Urząd Statystyczny wszystkie swe wydawnictwa, częściowo zaś Min. W. R. i O. P. i inne.

Rok 1926 obfituje w wielkie nabytki biblioteczne.

W maju 1926 r. umiera prof. Wł. Smoleński i przekazuje swą bibliotekę Towarzystwu Naukowemu, a wykonawczyni jego woli p. N. Janowska w porozumieniu z rodziną ofiarowując ponadto całe urządzenie jego gabinetu pracy. Profesor W. Smoleński pochodził z Mazowsza Płockiego z Ciechanowskiego przez parę lat uczęszczał do Gimnazjum w Płocku i dziwnym zbiegiem okoliczności stał na stacji za szkolnych swych czasów w tym właśnie starożytnym domu, który obecnie jest siedzibą Towarzystwa Naukowego. Prócz dziedzicznych w rodzinie i wrodzonych zamiłowań do badania dziejów, niewątpliwie atmosfera najbliższego otoczenia: katedry, baszt Kazimierzowskich, prastarych murów gimna-

zjum, do którego chodził, sklepionej izby, w której mieszkał. mogła wyrzec decydujący wpływ na wybór zawodu przyszłego historyka Mozowsza. Nie dziw więc, że myśl ostatnia wróciła tam, skąd młodzieńcem w świat wyszedł i że ukochaną swą bibliotekę przeznaczył dla Płocka. Towarzystwo Naukowe przyjmując dar podwójnie dla Płocka cenny, przeznaczyło na jego pomieszczenie oddzielny pokój, który dzięki otrzymanym meblom wraz z biblioteką, sztychami i doskonałym portretem olejnym profesora, odtwarza niemal łudząco dobrze znane uczonemu światu mieszkanie przy ul. Hożej Nr. 26 w Warszawie. Stanowi to jedną nierozdzielną całość, jako pracownia prof. Wł. Smoleńskiego, zakątek muzealny pełny uroku i tchnienia niestrudzonej pracy.

W maju tegoż roku zmarły Tadeusz Zieliński zapisuje Bibliotece 13 portretów rodzinnych — dobrego pędzla, które uzupełniają poniekąd księgozbiór, stanowiąc z nim zwartą organiczną całość, mówiącą nie tylko o historii rodu Zielińskich, ale o związku Mazowsza z historją całego kraju: konfederacja barska, Sejm konstytucyjny, czasy Napoleońskie r. 1831 mają w nich swych przedstawicieli.

W r. 1896 w gimnazjum rządowym męskim w Płocku, dla powiększenia lokalu na bursę uczniowską, z dewastowano bibliotekę, wydzielając część starszą, bibliotekę szkoły wojewódzkiej oraz dawnego Towarzystwa Naukowego, którą w 47 pakach wysłano do Petersburga. Po 30 latach, w r. 1926, jako „kulturalne mienie Polski“ wróciły z wygnania zesłane książki do tegoż miasta, do Biblioteki wskrzeszonego Towarzystwa Naukowego. Dziwne losy miewają książki...

Stosunki Biblioteki ze wszystkimi niemal księgozbiorami są ożywione. Biblioteka im. Zielińskich wypożycza rękopisy, pierwodruki lub dzieła rzadkie Akademji Umiejętności, Bibliotece Kórnickiej, Jagiellońskiej, im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Bibl. Krasieńskich, Bibl. Uniwersyteckiej w Warszawie, Centralnej Bibl. Wojskowej, Bibl. Polskiej w Paryżu, Archiwum Archid. w Poznaniu, sama zaś pożycza dzieła nowsze, specjalne z Biblioteki Uniwersyteckiej Poznańskiej, Warszawskiej i Jagiellońskiej. Dublety i wydawnictwa ofiarowuje lub wymienia, również ze wszystkimi niemal instytucjami polskimi: z Biblioteką Publiczną, Wyższej Szkoły Handlowej, Biblioteką Centralną Wojskową, Politechniki, Zachęty Sztuk Pięknych i t. p. w Warszawie, Biblioteką

Miejską w Toruniu i Bydgoszczy, Archiwum Archidiecezjalnem i Biblioteką Uniwersytecką w Poznaniu, Ossolineum we Lwowie. Bierze udział w akcji wszechświatowej odtworzenia Biblioteki w L o w a n j u m, spalonej przez Niemców, jak również tworzenia działu polskiego w Bibliotece Watykańskiej

Biblioteka im. Zielińskich służy nie tylko miejscowym czytelnikom. M ł o d z i e ż u n i w e r s y t e c k a — p ł o c z a n i e — niejednokrotnie przerabiają swą lekturę, przygotowują prace seminaryjne, dyplomowe, mieszkając u rodziców w Płocku i czerpiąc z zasobów Biblioteki. Chcąc jednak odpowiedzieć potrzebom chwili, kiedy to nowe metody i poglądy naukowe tak szybko się zmieniają, Biblioteka musi uzupełniać swą zawartość. Z pomocą materialną pospiesza tu chętnie naczelnik wydziału bibliotek państwowych Min. W. R. i O. P. p. Stefan Demby, który pamięta zawsze, że jest płoczaninem i serdecznie się troska o rozwój Biblioteki, mającej wszelkie dane, aby zajmować niepoślednie stanowisko w polskim świecie bibliotecznym.

Normalnej działalności przeciwstawia się jednak ciasnota. Czytelnia nie odpowiada potrzebom. Książki stoją w 2 lub 3 rzędach, co powiększa stokrotnie pracę bibliotekarza. Nie chciałabym jednak przerażać czułego na potrzeby Płocka czytelnika-płoczanina. W Polsce na przyjęcie gościa rozszerzają się ściany: jeszcze się coś przestawi, nadbuduje i miejsce na dary zawsze się znajdzie, czy to w Muzeum, czy to w Bibliotece i zawsze będą wdzięcznym sercem przyjęte.

Prócz wymiany bibliotecznej i załatwienia rozmaitych kwerend, stosunki Towarzystwa Naukowego ze światem naukowym wyrażają się ponadto w udziale w zjazdach naukowych i pomocy mieszkaniowej na terenie płockim. Wobec braku i drożyzny lokali, już w r. 1919 Tow. Nauk, powiększając Muzeum o dwa pokoje, jeden z nich rezerwuje na pokój gościnny dla przyjezdnych pracowników naukowych. Przez rok zajmuje go dyrektor kursów rysunkowych dla rzemieślników artysta-malarz Dworzak, chwilowo, w czasie urzędowania I Wystawy Grafiki polskiej artysta-malarz C z e r w i ń s k i, przez lat kilka stałe korzysta z niego, jako podstawy do wycieczek w okolice Płocka, konserwator-archeolog dr. R. J a k i m o w i c z. Później przy wzrastającej ciasnocie Tow. Nauk., nie mogąc już gościć u siebie, dostarczało lokalu swym gościom dzięki uprzejmości p. Dyr. Olszowskiego w Gimn. im. Małachowskiego i ks. rektora Umińskiego w Seminarjum Duchownem, a mianowicie prof. A b r a h a m o w i z e

Lwowa, dr. Budce z Krakowa, archeologowi St. Krukowskiemu z Warszawy i innym.

Co się tyczy Zjazdów Naukowych, to członkowie Towarzystwa biorą udział w następujących:

W roku 1920—w Pierwszym Zjeździe Nauki Polskiej i jednocześnie historyków polskich w Warszawie — Dr. Maciesza i ks. J. Umiński.

W tymże 1920 r.—w Pierwszym Wszedździelnicowym Zjeździe Krajoznawczym w Warszawie—Dr. Maciesza i H. Rutska.

W roku 1925—na XII Zjeździe Lekarzy i Przyrodników w Warszawie dr. Maciesza wygłasza następujące referaty:

w Sekcji VI—geograficznej — Mazowsze Płockie jako odrębny region geograficzny;

w Sekcji XXIII—Oczodoły polaków i polek;

w Sekcji XXXI—Organizacja kąpielisk szkolnych.

W roku 1926 na II Zjeździe Bibliofilów w Warszawie—Halina Rutska.

W roku 1927 na Zjeździe Słowiańskich Geografów i Etnografów w Warszawie K. Gelinek przedstawił swą pracę p. t. „Osuwiska Płocka” wydaną w „Pracach Zjazdu”.

W roku 1927 na Zjeździe prehistoryków polskich w Poznaniu, dr. Maciesza wygłasza referat: „Typy antropologiczne ludności wczesno-historycznej Mazowsza Płockiego”, na podstawie badań czaszek płońskich z w. X—XI, zebranych przez dr. L. Rutkowskiego”. Tenże referat przerobiony odpowiednio do zagranicznej wiedzy o Polsce odczytany został przez prof. K. Stołyhwę 1927 r. na III Sesji Instytutu Międzynarodowego Antropologii w Amsterdamie p.t. „Types craniologiques de la Pologne septentrionale des XI—XII siècles.”

W ostatnich paru latach w zainteresowaniach społeczeństwa i zarządzeniach władz państwowych wysunął się bodaj że na pierwsze miejsce ruch regionalny, jako rodzaj bilansu aktywów narodowych: zarówno cech etnograficznych, uzdolnień umysłowych, bogactw naturalnych, jako też należytego ich zużytkowania. Bez świadomości tych czynników niepodobna ułożyć planu gospodarczego na przyszłość.

Już w 1924 r. na zebraniu środowem Towarzystwa Naukowego Kl. Jędrzejewski wypowiada referat: „Regjonalizm—swoistość dzielnicowa, jako zagadnienie kulturalno-gospodarcze“. Rozwija się z tego powodu ożywiona dyskusja, do której powracano niejednokrotnie w latach następnych. Z tych rozpraw, jako też z konieczności podziału pracy i usystematyzowania zadań, wypłynął referat dr. Macieszy wydany następnie p. t. „Opisy powiatów a studja nad stosunkami Województwa jako jednostek regjonalnych“. To też kiedy w początku roku 1928 Województwo Warszawskie zwróciło się z żądaniem opracowania opisów powiatów i starostwo płockie zaproponowało Towarzystwu Naukowemu współpracę, to ostatecznie stanęło do roboty w pełnym rynsztunku. W tym wypadku Płock w stosunku do innych, większych nawet środowisk znalazł się w bardzo szczęśliwych warunkach. Dzięki znajomości terenu, jak również zasobnej bibliotece, można było osoby, które wzięły „na siebie opracowanie pewnych działów, zaopatrzyć w potrzebne im różnorodne materiały naukowe. Gdy p. Wojewoda Warszawski zaprosił na Pierwszy Zjazd Regjonalny VI 28 r. do Warszawy dr. Macieszę i kustoszkę Halinę Rutską, dr. Maciesza wygłosił referat: „Regjonalizm i jego najbliższe zadania na terenie województwa warszawskiego“, zapoznał zebranych ze swoim „Opisem powiatu“ i przedstawił odezwę i program „Opisu Województwa“ Towarzystwa Naukowego Płockiego z r. 1820.

„Opis“ dr. Macieszy zyskał ogólne uznanie, jako wzór opisów tego rodzaju, dający cenne wskazówki, prawdziwą jednak sensację wzbudziła działalność z przed 100 laty Towarzystwa Naukowego, jej głębokie i mądre ujęcie zagadnienia. Za wyraz tego uznania można poczytać, że w odezwie dotyczącej się projektowanego opisu p. Wojewoda zamieścił jako motto urywek z odezwy Towarzystwa Naukowego w Płocku z dn. 10.VI 1822 r. a mianowicie: „Za wykonanie dzieła, które i pożytek i sławę części zamieszkaanej od nas ziemi na pierwszym ma celu, przywoitą pozyskają wdzięczność ci, gorliwi o dobro powszechne mężowie, którzy najpotrzebniejszego do całej roboty dostarczą wątku, to jest: szczególnych miejscowych wiadomości“. Niewątpliwie z usprawiedliwioną dumą musimy przyznać, że jeśli Płock lepiej niż większość miast prowincjonalnych jest przygotowany do podjęcia pracy regjonalnej, zawdzięcza to nie tylko 20-letniemu wysiłkowi obecnego Towarzystwa, ale i przygotowaniu materiałów, a więcej jeszcze samego społeczeństwa

przez dawne Towarzystwo Naukowe Płockie: jedno z najdawniejszych towarzystw regionalnych w Polsce

Obecnie zadania Towarzystwa dają się ująć w 3 zasadniczych punktach:

I—Badania i wydawnictwa regionalne Mazowsza Płockiego;

II—planowy rozwój Muzeum;

III—stałe uzupełnianie biblioteki i przystosowanie do jej najpilniejszych potrzeb bieżących.

Wszystkie te jednak najważniejsze zamierzenia rozbijają się głównie o brak miejsca. Dzięki wysiłkom najbujniejszej pomysłowości Towarzystwo Naukowe nie stanęło dotąd na martwym punkcie i broni się bohatercko przed śmiercią z uduszenia. Rowój zbiorów był tak szybki, iż znacznie wcześniej, niż można było oczekiwać, stanęła przed Towarzystwem konieczność budowy nowego gmachu. Myśl niejednokrotnie omawiana w gronie bliższych współpracowników, uzewnętrzniła się po raz pierwszy w styczniu r. b. na „Wystawie architektonicznej w Płocku“ nie tyle projektem rzeczywistym, ile „fantazją muzealną“ St. Różańskiego, młodego urbanisty, wówczas budowniczego miejskiego, która następnie pociągnęła za sobą szereg wzmianek i artykułów w miejscowej prasie.

Zdając sobie sprawę z nieubłaganej konieczności budowy i to w najbliższym czasie, Towarzystwo Naukowe postanowiło gromadzić fundusze i czynić wstępne przygotowania do konkursu np. ścisłe pomiary zabytkowego domu i całej posesji, jak również zainteresować szerszy ogół tą sprawą, czego dopełniono też dn. 29.1.28 r. Na licznych zebraniach przedstawicieli władz samorządowych i instytucji społecznych, mających obmyśleć z powodu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej najgodniejszy sposób jego uczczenia, dr. Maciesza proponował, aby w uznaniu zasług naukowych i ofiarności obywatelskiej tego najdostojniejszego w chwili obecnej syna Mazowsza Płockiego, istniejące obecnie Muzeum nazwać Jego imieniem, tudzież obmyśleć środki i zebrać pieniądze na przyszłą budowę. W tym celu zawiązano Komitet.

Po uzyskaniu audjencji 3.III.28 r. prezes Towarzystwa Naukowego wraz z p. Starostą A. Pinakiewiczem i Prezydentem Płocka S. Zbrożyną przedstawili swą prośbę Panu Prezydentowi, który wyraził zgodę, aby Muzeum Mazowsza Płockiego nosiło odtąd nazwę: „im. Prof. Ignacego Mościckiego Prezydenta Rzeczypospolitej“, tudzież zapowiedział swą bytność w Płocku, Istotnie zaproszony przez Centralne Towarzystwo Rolnicze na zwie-

dzenie Mazowsza Płockiego, pod względem kultury i oświaty rolnej, bawiąc w Płocku 10.7.28 r., Pan Prezydent wraz z małżonką zapoznali się z całością zbiorów Towarzystwa Naukowego, biorąc je poniekąd w moralne posiadanie. Zarząd w otoczeniu przewodniczących wydziałów i ściślejszego grona współpracowników oprowadził Pana Prezydenta i złożył mu tekę z wydawnictwami Tow. Nauk. Płock. Pan Prezydent z zainteresowaniem przeglądał dokument z Archiwum Towarzystwa, świadczący, iż ojciec jego, Faustyn Mościcki, jako naczelnik oddziału powstańczego z r. 1863 pozostał pod surowym policyjnym nadzorem przez 3 lata, jak również wydane dla rodziny „Wspomnienia z r. 1863“ Jana Gościckiego w których też znajduje się wzmianka o Faustynie Mościckim.

Towarzystwo Naukowe powstało, istniało i rozwijało się z inicjatywy społeczeństwa, jego ofiarnością, wielkim wysiłkiem i ciężką pracą. Początkowo środki materialne nadwyraz szczupłe, składające się ze skromnych opłat członkowskich i rzadkich ofiar, zaledwie starczyły na bieżące potrzeby Tow. Nauk.: kupno domu, płacenie weksli, procentów od sum hipotecznych, remont i t. p. Z większych zapisów, jeden 6000 rb. Melanji Stokowskiej, stanowi darowiznę długu hipotecznego, drugi 8000 rb. Ludwika Kunkla, wskutek szeregu przewartościowań i przeliczeń nie przeszedł dotąd w posiadanie Towarzystwa Naukowego. W czasie wojny i powojennego kryzysu ekonomicznego, zwykle źródła dawały mniejsze jeszcze dochody i rzecz można, iż przez szereg lat Towarzystwo Naukowe żyło i rozwijało się pewnego rodzaju cudem Wisły. W najcięższych chwilach od wypadku do wypadku na fundusz wydawniczy lub gwałtowne potrzeby spieszy z pomocą Kasa im. Mianowskiego, potem Wydział Nauki M. W. R. i O. P., ostatnio Fundusz Kultury Narodowej, dzięki p. Stanisławowi Michalskiemu, za którego nie tylko materialne życzliwe poparcie, ale prawdziwą pieczołowitość, z jaką czuwał nad działalnością Towarzystwa Naukowego, ta instytucja najgorętszą wdzięczność na zawsze zachować powinna. Najwydatniejszą pomoc zarówno z Wydziału Nauki, jak również z wydziału Bibliotek, dzięki p. Stefanowi Dembememu, otrzymało Towarzystwo Naukowe w r. b. a mianowicie na remont niezbędny i urządzenia Muzeum i Biblioteki, oraz kupno książek, wskutek czego było w stanie uczynić szereg daleko idących posunięć, zmodernizować i do nowych wymagań przystosować cały aparat, zaczerpnąć poniekąd szerszego oddechu.

Władze Samorządowe Płockie nie są również obojętne na potrzeby instytucji Sejmik Powiatowy od dawna, Magistrat m. Płocka od roku wedle możliwości subsydjują Towarzystwo Naukowe.

Jeżeli Towarzystwo Naukowe w najcięższych czasach, pod obcym rządem zdołało przed laty nabyć i utrzymać dom bez grosza przy duszy, trudno przypuszczać, aby właśnie po 10 latach wolności zabrakło społeczeństwu sił do spełnienia podobnego czynu. Nie samą gotówką wznoszą się gmachy.. Trzeba kredytu, wszelkiego rodzaju ułatwień, poparcia, rad i wskazówek... Towarzystwo Naukowe taką niezawodną wszechstronną pomocą płocczan istniało dotąd i to długoletnie doświadczenie pozwala mi zakończyć wyrazem głębokiej wiary w siły wewnętrzne narodu, w energię i solidarność Mazowsza Płockiego.

Ź R Ó D Ł A :

- Gorski Stefan—Tow. Naukowe Płockie (Przegląd historyczny r. 1906).
 Słownik Geograficzny t. VIII.
 Odezwy, Kwestjonariusze, Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego
 od r. 1820—1830.
 Akta Tow. Naukowego Płockiego 1906—1929.
-